

do walki i powalić zaleźnego teraz od siebie wroga. Jakież jednak niewytłomaczone uczucie nie pozwalało mu tego uczynić. Wezwanie Ganimarda wstrząsnęło nim. Ręką ścisnął rękojeść rewolweru.

— Jeżeli przyjmę udział — myślał — Lupin jest zgubiony... mam do tego prawo... to mój obowiązek...

Oczy ich spotkały się. Wzrok Lupina był spokojny, uważny, prawie ciekawy, jakby w tem strasznie niebezpieczeństwie, jakie mu groziło, zajęty był tylko wrażeniami młodego ucznia. Czy Izidor zdecyduje się na strzał do pokonanego przeciwnika?

Drzwi znowu zatrzeszczały.

— Do mnie, Beautrelet, trzymamy go — wołał Ganimard.

Izidor wyjął rewolwer.

To, co się teraz stało, było tak szybkie, iż z początku nie mógł zdać sobie z tego sprawy. Ujrzał jak Lupin się schyla, biegnie wzdłuż ściany, mija drzwi pod wyciągniętą ręką z rewolwerem Ganimarda i nagle poczuł Beautrelet, że jest rzucony na ziemię, a jednocześnie prawie i podniesiony do góry jakąś nadludzką siłą. Lupin trzymał go w powietrzu jak żywą tarczę, za którą się ukrywał.

— Dziesięć przeciw jednemu, Ganimardzie, że umknę! Z Lupinem zawsze bywają takie niespodzianki...

Cofał się szybko ku tryptykowi. Jedną ręką trzymając Beautreleta przyciśniętego do swej piersi, drugą otworzył wyjście i zamknął za sobą drzwi. Był ocalony.

Przed sobą znalazł zaraz schody, po których zaczął się szybko zsuwać.

— Prędzej, odezwał się Lupin, popychając przed sobą Beautreleta — armia lądowa została więc pokonana... zajmijmy się teraz marynarką francuską... Po Waterloo, Trafalgar... Dostałeś nauczka, mały!... Ach! jakie to śmieszne, kręca się teraz koło tryptyku... Za późno, dzieci. Ale, idźże, Beautrelet...

Schody wydrążone Igły znajdowały się jakby w wierzchniej skorupie skały i otaczały ją linią spiralną. Zbiegali na dół po dwa, po trzy stopnie odrazu. Co kilka kroków przedzierało się przez szpary światło i Beautrelet mógł dojrzeć pływające do koła barki a w dali torpedowiec...

Schodzili, Izidor w milczeniu, Lupin nie przestając mówić.

— Chciałbym wiedzieć, co teraz robi Ganimard? Biegnie może po drugich schodach, by mi zagrozić drogę w tunelu? Nie, nie jest tak bardzo głupi... Zostawił tam czterech ludzi...

Zatrzymał się.

— Słyszysz... krzyczą na górze... tak, otworzyli okno i wołają na swą flotę... Patrz, barki się poruszają, wymieniają jakieś znaki... torpedowiec płynie... dzielny torpedowiec! poznaję cię, płyniesz z Hawru... kanonierzy na swe miejsca! Do licha, to komendant... Dzień dobry, Duquay-Srouin!

Wyciągnął rękę przez otwór i poruszał chustką. Potem zaczął znowu spuszczać się.

— Flota nieprzyjacielska płynie całą parą — mówił ciągle. — Atak nieuchronny. Ach! jak ja się bawię!

Z dołu doleciały ich jakieś głosy. W chwili tej doszli do poziomu morza i wstąpili do obszernej groty, w której błyszczały dwa światła latarń. Z mro-

ku wyłoniły się dwa cienie i jakaś kobieta zarzuciła ręce na szyję Lupinowi.

— Prędzej! prędzej! byłem niespokojna!... Coś ty robił?... Ale ty nie jesteś sam?...

Lupin uspokoił ją.

— To nasz przyjaciel Beautrelet... Wyobraź sobie, że był on tak delikatny... opowiem ci to jednak później... nie mamy czasu... Charolais, jesteś?...

Aha, dobrze... A statek?

Charolais odpowiedział:

— Gotów.

— Podpal — wydał rozkaz Lupin.

Po chwili rozległo się lekkie trzaskanie motofu i Beautrelet, który przyzwyczaił się pomалу do ciemności, ujrzał, iż stoi przed jakąś wodą, a na niej kołysze się statek.

— Łódź automobilowa — wyjaśnił Lupin... Bo, zadziwia cię to, mój Izydorku... Nie rozumiesz?... Ponieważ woda, którą widzisz, jest wodą morską i podnosi się przy każdym przypływie, mogłem więc urządzić sobie tutaj małą i bezpieczną przystań...

— Lecz zamkniętą, zauważył Beautrelet. Nikt nie może wejść, ale nikt i wyjść.

— Owszem, ja zaraz ci to dowiodę.

Sprowadził naprzód Elżbietę, potem powrócił po Beautreleta. Izidor zawahał się.

— Boisz się? — zapytał Lupin.

— Czego?

— By cię torpedowiec nie posłał na dno.

— Nie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bazar krajowy w Krakowie

Rynek główny
L. 20
(róg Brackiej)

POLECA

Kilimy, Serdaki futrzane Koce i derki na konie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Telefon 331.

KRAKÓW, ulica św. Tomasza L! 4.

Telefon 331.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Waleczki elastyczne, kit i gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

ROGOŻKI KOKOSOWE, SZCZOTKOWE i ŻELAZNE.

OLIWIY do maszyn i automobilów krajowe, mineralne i kaukazkie.

Oliwa lecerska i rzepakowa.

LATARKI stajenne i ręczne.

Wyroby szczotkarskie. Szczotki do czyszczenia sukien. Szczotki do zamiatania. Szczotki i aparaty do froterowania. Szczotki i aparaty do czyszczenia dywanów.

SAPINOL do czyszczenia metali i przyborów i kuchennych.



SKI (NARTY)

Laski bambusowe do Nart. — Obręcze śniegowe.

Polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków

RYNEK 37.

Sanki

(Rodle) sportowe

Sanki

dla dzieci.

Sanki

szwajcarskie z kier. i hamulcem

MYDŁA!



MYDŁA!

1 karton 3 sztuk za koron 1-80.

Perfумы, mydła i pudry

Krajowe, francuskie i angielskie.

SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

„ABARID“ krem i płyn przeciw zmarszczkom.

Mydła kwiatowe o silnych zapachach 1 karton

6 sztuk za koron 1-—

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach,
Gry towarzyskie

poleca w wielkim
wyborze

C. SZCZURKOWSKI 2

W KRAKOWIE. ULICA GRODZKA L.

Pierwszorzędna
Pracownia

SUKIEN MĘSKICH

właściciel firmy:

Leona Grabowskiego

Gabryel Grabowski

w Krakowie. ulica Szpitalna L. 36.

Telefon Nr. 561.

Wykończenie
artystyczne.

RESTAURACJA TEATRALNA

— E. KWIECIŃSKIEGO —

w Krakowie, przy ul. Szpitalnej L. 19

Obiady

smaczne
nn świeżem
maśle

z 3-ech dań po 1 Kor.

Zborny punkt dla przejezdnych.

Codziennie Koncert
orkiestry salonowej.